

W Kościele argentyńskim walka trwa

25 marca 2013

Sprawa dwóch jezuitów, którzy oskarżyli swojego ówczesnego prowincjała Jorge Bergoglio o to, że doniósł na nich dyktaturze wojskowej, to tylko jeden z wielu epizodów rozprawy z lewym skrzydłem Kościoła argentyńskiego w latach 1970. Oni przeżyli, ale wielu innych świeckich i duchownych działaczy katolickich, uprowadzonych przez aparat represji, na zawsze zaginęło bez śladu.

Terror wobec tego skrzydła zaczął się przed dyktaturą Videli. Już wtedy jego działacze znaleźli się na celowniku Triple A (Potrójnego A, AAA), czyli Argentyńskiego Aliansu Antykomunistycznego, utworzonego przez skrajnie prawicowe siatki w policji, wojsku, służbach specjalnych. Ta tajna organizacja terrorystyczna, działająca na polecenie ówczesnych władz, zajmowała się fizyczną likwidacją działaczy lewicowych.

Już pod koniec 1973 r., na ogłoszonej przez Triple A czarnej liście, znalazł się biskup diecezji La Rioja, Enrique Angelelli, znienawidzony przez klasę panującą tej ubogiej prowincji. Angelelli bardzo aktywnie wspierał tworzenie związków zawodowych i spółdzielni oraz postulat wyłączenia latyfundiów, wysuwany przez chłopów-spółdzielców. Pewnego dnia brutalnie wtargnięto do kościoła, aby zakłócić odprawianą przez niego mszę. Gdy Angelelli wyszedł ze świątyni, obrzucono go kamieniami.

W 1974 r. z rąk Triple A zginął ksiądz Carlos Mugica, jeden z najgłośniejszych rzeczników opcji preferencyjnej na rzecz ubogich i działaczy Ruchu Kapłanów na rzecz Trzeciego Świata (MSTM). Zanim wprowadzono dyktaturę, z rąk Triple A zginęło jeszcze pięciu innych księży. Co najmniej czternastu kolejnych zamordowała dyktatura wojskowa, ustanowiona w marcu 1976 r.

Ofiarami dyktatury padali również członkowie zakonów, w tym dwie zakonnice francuskie, i seminarzyści. Dziesiątki księży uprowadzono, więziono i z reguły torturowano. Liczna zamordowanych przez dyktaturę świeckich działaczy katolickich jest niemożliwa do ustalenia; było ich wielu wśród około 30 tysięcy śmiertelnych ofiar. Świecka i duchowna lewica chrześcijańska stała się obiektem eksterminacji, podobnie jak cała lewica.

4 sierpnia 1976 r., w pozorowanym wypadku drogowym, zabito wspomnianego biskupa Angelelliego, gdy wracał z mszy odprawionej w intencji dwóch zamordowanych księży. W niespełna rok później w podobny sposób zabito Carlosa Ponce de León, biskupa diecezji San Nicolás de los Arroyos w prowincji Buenos Aires. Naraził się on reżimowi, bo w przeciwieństwie do przytłaczającej większości hierarchów, piętnował jego zbrodnie.

Emilio Mignone, działacz katolicki, był za dyktatury najwybitniejszym obrońcą praw człowieka. Jego córkę, również działaczkę katolicką, aresztowano, torturowano w Szkole Mechaniki Marynarki Wojennej i zamordowano. Po upadku reżimu wojskowego napisał bardzo głośną, solidnie udokumentowaną książkę pt. „Kościół a dyktatura: Rola Kościoła w świetle jego stosunków z reżimem wojskowym” (1986). Stwierdził w niej: „Dyktatura chciała zniszczyć postkonsyliarne środowiska Kościoła. W tym celu nie szczędziła sił i środków, stosując terror i tortury oraz popełniając zbrodnie.”

„Za zgodą prałatów”, pisał Mignone, „wojskowi częściowo wzięli na siebie brudne zadanie oczyszczenia podwórka Kościoła. (...) W rezultacie argentyński Kościół katolicki doświadczył prawdziwej martyrologii, negowanej przez jego własne najwyższe władze. Dziwny to przypadek, w którym Kościół neguje własnych męczenników! (...) Ten złowrogi współudział pozwala wyjaśnić coś, co tak trudno zrozumieć zagranicznym obserwatorom katolickim: zaskakującą bierność episkopatu, który niewzruszony przyglądał się temu, jak się morduje, porywa,

torturuje, więzi, zmusza do emigracji, obrzuca oszczerstwami biskupów, księży, zakonników i zwykłych chrześcijan. (...) Kościół argentyński ma setki autentycznych męczenników, którzy pośród obojętności lub przy współudziale swoich biskupów cierpieli i umierali z powodu wierności zasadom ewangelicznym. Co historia powie o tych pasterzach, którzy oddali swoje owce wrogowi, nie broniąc ich ani nie ratując!"

Nie broniąc ani nie ratując, lecz konferując z gen. Videlą o tym, „co powiedzieć ludziom, aby nie roztrząsali” sprawy uprowadzonych i zaginionych bez wieści. Dziś dostępne jest szczegółowe sprawozdanie z takiej narady, która odbyła się 10 kwietnia 1978 r. Sporządził je episkopat argentyński i wysłał do Watykanu. Reprodukcję oryginału można obejrzeć [TUTAJ](#).

W 2006 r., w trzydziestą rocznicę zabójstwa Angelelliego, prezydent Nestor Kirchner ogłosił dzień 4 sierpnia dniem żałoby narodowej po „duchownych, którzy padli ofiarą terroryzmu państwowego”. W obliczu takiego wyzwania hierarchia kościelna, która dotychczas milczała o losie biskupa, uznała, że trzeba wreszcie coś zrobić – jakoś przerwać to dyskredytujące milczenie. W dniu żałoby kardynał Jorge Bergoglio udał się do La Rioja i w tamtejszej katedrze odprawił mszę w intencji Angelelliego, podczas której po raz pierwszy ze strony hierarchii potwierdził, że został on zamordowany „za to, iż głosił Ewangelię”, ale nawet przy tej okazji nie wskazał, przez kogo.

Tuż przed wyborem kardynała Bergoglio na papieża, argentyński Sekretariat Księży w Opcji na rzecz Ubogich wydał oświadczenia, w którym potępił „postępowanie hierarchii w czasach ludobójczej dyktatury” i przypomniał, że „wiele było biskupich i księżyich głosów, które publicznie usprawiedliwiały tortury jako „mniejsze zło”, a nawet w nich uczestniczyły”. Ostro skrytykował hierarchię również za „udzielanie zdegradowanemu generałowi Videli komunii, choć (nie wyrażając publicznie żadnej skruchy) przyznał on, że ponosi odpowiedzialność za zbrodnie przeciwko ludzkości”. Dla

hierarchii „bardziej skandaliczne jest udzielanie komunii chłopu poprzez podanie mu eucharystii do ręki lub małżeństwom bez sprawdzenia ich aktu ślubu niż udzielanie jej zdeklarowanemu ludobójcy”.

Księża w Opcji na rzecz Ubogich protestują przeciwko temu, że w łonie hierarchii kościelnej „używanie prezerwatyw uważa się za grzech cięższy niż stosowanie tortur, że przedmałżeńskie stosunki seksualne uchodzą za grzech cięższy niż gwałcenie uprowadzonych i aresztowanych kobiet, że płodzenie dzieci poza sakramentem małżeństwa to grzech cięższy niż zawłaszczanie dzieci rodziców zrzuconych do morza, że homoseksualizm to perwersyjna choroba i że cięższym grzechem jest być homoseksualistą niż oprawcą lub sadystycznym obserwatorem – współuczestnikiem podczas tortur, że przerwanie przez bezradną kobietę ciąży niechcianej lub nawet takiej, która jest wynikiem gwałtu, uchodzi za ludobójstwo i grzech cięższy niż zrzucanie do morza żywych, uprowadzonych, odurzonych i związanych ludzi.”

W Kościele argentyńskim walka o prawdę i o sam Kościół trwa.

Autor: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Internacionalista](#)